

Armenia: Paszynian pod ścianą

Wojciech Górecki

8 grudnia upłynął termin ultimatum, jakie pod adresem premiera Nikoła Paszyniana wysunęła armeńska opozycja, żądająca jego dymisji. Zgodnie z zapowiedzią w całym kraju mają się teraz zacząć masowe akcje obywatelskiego nieposłuszeństwa, aby tą drogą wymusić jego odejście. Nieformalna opozycyjna koalicja, składająca się z kilkunastu podmiotów, wysunęła jako kandydata na szefa rządu w okresie przejściowym Wazgena Manukiana – jednego z przywódców ormiańskiego ruchu niepodległościowego pod koniec lat osiemdziesiątych i pierwszego niekomunistycznego premiera Armenii (w latach 1990–1991).

Komentarz

- Napięta sytuacja wewnętrzna jest efektem klęski Armenii w wojnie karabaskiej (27 września – 9 listopada 2020 r.), zakończonej zawarciem przez Paszyniana porozumienia rozejmowego, odebranego powszechnie jako upokarzająca kapitulacja. Opinia publiczna nie ma wątpliwości, że wobec różnicy potencjałów wojna była nie do wygrania oraz że za stan państwa i armii odpowiada nie tylko obecny premier, lecz także jego poprzednicy, w tym zwłaszcza politycy z Republikańskiej Partii Armenii, która rządziła w latach 1997–2018. Jest jednak oczywiste, że polityczną odpowiedzialność za porozumienie ponosi właśnie Paszynian. Mógł on ponadto zgodzić się na zawieszenie broni wcześniej, co być może pozwoliłoby utrzymać pod kontrolą strony ormiańskiej miasto Szusza, mające istotne znaczenie strategiczne i symboliczne. Liczba zwolenników odejścia premiera systematycznie rośnie. Według najnowszego sondażu armeńskiej filii Instytutu Gallupa chce tego już 45,3% badanych, podczas gdy 37,8% uważa, że Paszynian powinien pozostać na stanowisku (wyniki te podano 4 grudnia). W poprzednich sondażach – publikowanych od końca października – proporcje były odwrotne, ale wyniki zmieniały się na niekorzyść premiera, co pozwala mówić o trendzie.
- Obecne protesty firmuje nieformalna koalicja kilkunastu podmiotów określająca się mianem Ruchu Obrony Ojczyzny. Czołową rolę odgrywają w niej: ugrupowanie Kwitnąca Armenia oligarchy Gagika Carukiana, Ojczyzna byłego szefa Służby Bezpieczeństwa Narodowego (mianowanego już przez Paszyniana) Artura Wanecjana oraz Dasznakcutiun – najstarsza ormiańska partia polityczna, działająca w Armenii, a także wśród Ormian z diaspory. Spośród nich jedynie Kwitnąca Armenia reprezentowana jest w parlamencie. Do antyrządowej koalicji nie weszła druga partia parlamentarnej opozycji – Jasna Armenia. Zarówno jednak ona, jak i Republikańska Partia Armenii również domagają się odejścia premiera. Wysunięcie przez koalicję jako kandydata na tymczasowego szefa rządu 75-letniego Manukiana świadczy o jej słabości i braku

jednego lidera. Manukian mimo historycznych zasług od lat pozostaje poza czynną polityką – w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych popadł w konflikt z ówczesnym prezydentem i swoim towarzyszem z Komitetu „Karabach” Lewonem Ter-Petrosjanem.

- W warunkach kryzysu coraz większą rolę na scenie politycznej odgrywa prezydent Armen Sarkisjan. W armeńskim systemie politycznym kompetencje głowy państwa są ograniczone, ma on jednak m.in. możliwość prowadzenia konsultacji społecznych. Ciesząc się pewnym autorytetem i nie zajmując bieżącą polityką, prezydent stara się łagodzić napięcia i apeluje, by do zmiany władzy doszło w ramach procedur przewidzianych w konstytucji. Sarkisjan opowiada się za dymisją Paszyniana i przedterminowymi wyborami, powstrzymuje się jednak od publicznych nacisków na premiera w tej sprawie. Jednocześnie wzywa służby mundurowe do niestosowania przemocy wobec demonstrantów. Należy sądzić, że zakulisowe konsultacje w sprawie przyszłości premiera prowadzą także przedstawiciele Moskwy. Mogą o tym świadczyć spotkania rosyjskiego ambasadora w Erywaniu z politykami opozycji. Wydaje się, że z punktu widzenia Kremla najkorzystniejszy byłby powrót do władzy Republikańskiej Partii Armenii. Nie cieszy się ona jednak większą sympatią w społeczeństwie, które pozostaje aktywnym uczestnikiem procesów politycznych.
- Obecnie opozycja jest w stanie wyprowadzić na ulice kilkadziesiąt tysięcy ludzi, co nie wystarczy, aby doprowadzić do upadku rządu. Stosunkowo mała aktywność społeczna wynika ze zmęczenia wstrząsami (rewolucją 2018 r. i ostatnią wojną) oraz zbliżającego się okresu świątecznego. W dłuższej perspektywie – kilku tygodni lub miesięcy – prawdopodobieństwo obalenia rządu w wyniku protestów będzie jednak rosnąć. Przemawiają za tym wspomniany już sukcesywny spadek popularności Paszyniana oraz pogarszające się w związku z pandemią i kryzysem gospodarczym nastroje społeczne. Nie można wykluczyć, że premier zostanie w tym czasie zmuszony do ustąpienia przez niechętne mu kręgi wewnątrz elity władzy, skupione najpewniej wokół armii czy struktur siłowych. Należy uznać za wysoce prawdopodobne, że jego rząd nie utrzyma się do kolejnych terminowych wyborów, które powinny odbyć się w grudniu 2023 r.
- Paszynian konsekwentnie się broni. Ogłaszając „mapę drogową” – rozpisany na pół roku program działań naprawczych, obejmujących aktywność instytucji państwowych, reformy gospodarcze i projekty społeczne – zapowiedział, że kwestię przedterminowych wyborów będzie można rozważyć za kilka miesięcy, po ustabilizowaniu sytuacji (i wyciszeniu emocji). Wskazując zaś na błędy i niedociągnięcia popełnione w ciągu ostatniego ćwierćwiecza przez władze Armenii, w tym przez jej dyplomację, chce umniejszyć swoją rolę w porażce i zmobilizować zwolenników. Ponadto premier wykorzystuje posiadaną większość parlamentarną do blokowania zniesienia stanu wojennego, wprowadzonego po rozpoczęciu walk (niezależnie od ograniczeń pandemicznych obowiązuje w nim zakaz zgromadzeń, co pozwala karać uczestników antyrządowych wieców). W tej sytuacji tym bardziej mało prawdopodobne wydaje się, by Paszynian ustąpił z własnej woli, co w miarę upływu czasu będzie zwiększać ryzyko eskalacji napięcia, a nawet ulicznych walk demonstrantów z policją.